2. Bonder Michał.

Rok III | Łódź, Sobota, dnia 17 Czerwca 1911 roku | № 71

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(C. d.)

Inna rzecz gdy porwano pannę bez jej woli. Awantura wtedy kończyła się tragicznie.

Z dość licznych przykładów wykradania panny przytoczymy tu niektóre.

Szlachcic ziemi przemyskiej Samuel Pawłowski wpadł w r. 1601 do dworu starosty lubaczowskiego Jana Płazy w Dziewieńczykach, gdzie bawiła panna Halszka Lutosławska, porwał ją z pośród innych panienek na ramiona i podał ją przez okno czekającym na tę zdobycz towarzyszom, potem sam oknem wyskoczył i ujechał [1]).

Jan Ramult, członek bardzo niespokojnej rodziny w ziemi przemyskiej wykradł stolnikowi przemyskiemu Samuelowi Trojeckiemu w r. 1608 synowicę, której pan stolnik jako stryj był opiekunem. Stało się to za wiedzą i zezwoleniem matki wykradzionej panny, a mimo że Trojecki należał do ludzi, których się powszechnie bano, uszło mu to płazem, a nawet tak uzuchwaliło, że wyruszył jeszcze potem po posag i na czele zbrojnej gromadki zajechał Trójczyce, włość rodową stolnika, gdzie dopuścił się rozmaitych gwałtów [1]).

Przy wykradaniu panny pospolicie chodziło o jaknajśpieszniejsze poślubienie jej w kościele, aby rodzice goniąc młodą parę znaleźli już mosty spalone.

Otóż szlachcic ziemi lwowskiej Jan Stapkowski wykradłszy pannę Eufemię, córkę Bartosza Świrskiego z Podlisek, wozi się z nią po rozmaitych parafiach, szukając mniej skrupulatnego księdza, któryby mu dał ślub na prędce; jedzie więc do Jaryczowa, z Jaryczowa do Glinian, z Glinian do Gołogór, wszędzie znajduje odmowę, aż wreszcie w Dunajowie trafia na księdza, który wędrującym oblubieńcom udzielił Sakramentu małżeństwa [2]).

[1]) Akta grod. halickie, tom 134, str. 426—505.

[1]) Akta grod. przemyskie, tom. 324, stronica 1237—1239.

[2]) Akta grod. lwowskie, tom 373, str. 1923.

Zuchwałej i bardzo swego czasu podziwianej sztuki—lubo z wielkiem zgorszeniem przez szlachtę przyjętej—dokazał w r. 1625 Adam Kalinowski, starosta winnicki, który wykradł nietylko pannę ale i jej wyprawę zarazem, a wykradł ją grodowemu staroście, doświadczonemu żołnierzowi, z obronnego zamku i w czasie licznego zjazdu na roki ziemskie.

Na domiar zgorszenia i niesłychanego zuchwalstwa tego czynu wykradziona panna była jego ciotką, rodzoną siostrą jego matki.

Kalinowski zakochał się w Krystynie, córce słynnego wojownika Mikołaja Strusia, jednego z najwaleczniejszych i najwierniejszych towarzyszy hetmana Żółkiewskiego. Struś właśnie został tylko co starostą halickim.

Kalinowski pozyskał wzajemność panny, trafił jednak na słuszny a nieubłagany opór ojca, który nie chciał zezwolić na małżeństwo w takim stopniu pokrewieństwa.

Nie mogąc przejednać oporu ojcowskiego porozumiał się z panną i jej powiernicą Zofią Rudnicką i urządził po swoją przyszłą żonę wyprawę nocną tak doskonale zorganizowaną, aby jeżeli nie uda się panny wykraść podstępem, zostawała jeszcze szansa porwania jej przemocą. Zebrawszy liczny zastęp zbrojny, złożony przeważnie z wołoskich i „serbskich“ hajduków, w kilkanaście czółen podpłynął Dniestrem pod zamek w Haliczu nocną porą, wytłukł dziurę w jego murach, dostał się do środka i tak się zręcznie uwinął, że nietylko wziął starościankę, ale wraz z starościanką, także cały skarbiec klejnotów, złota, pereł, srebra i wszystką bogatą garderobę panieńską, a wyzyskując do dna pomyślną dla siebie sytuacyę i chcąc jeszcze bardziej dopiec staremu żołnierzowi, uwiózł z sobą także mnóstwo palnej broni i kilka dział mniejszych [1]), Oburzony i w najszanowniejszych uczuciach boleśnie dotknięty Struś nie wahał się w protestacyi swojej publicznie nazwać czynu tego hańbą, wyrządzoną zacnej rodzinie, zbrodnią i występkiem przeciw wszelkim prawom krwi i poczciwości rodzinnej, i zarzucić młodej parze, że się kazirodczo połączyła.

Nie zawsze tak gładko, owszem bardzo tragicznie kończyła się niekiedy taka awantura.

W r. 1629 niejaki Jakób Żółczyński porwał w Busku od boku matki w jasny dzień dwunastoletnią dzieweczkę. „Dnia 15 lutego w godziny ranne — opowiada w swojej protestacyi matka porwanej, Elżbieta z Lipskich Podhorecka — byłam z córką swoją panną Anną, lat natenczas ledwie 12 mającą, w kościele u księży Dominikanów w Busku, żadnej około siebie czeladzi nie mając, jako niemłoda i spokojna wdowa... Wiedział o mnie w Busku i o mojej niepotędze p. Jakób Żółczyński i upatrzył czas sposobny, w którymby zamysł swój nieprzystojny mógł wykonać, na który z mojej i dziecięcia mego strony żadne nigdy podobieństwo nie wyszło. Nagotowawszy się na to dobrze, stanął Żółczyński w Busku, na Nowem Mieście przy kościelnej drodze u Rygera mieszczanina, gdzie miał sanie gotowe w cztery konie zaprzężone a przy nich czeladź swoją. Wyszłam z kościoła do gospody swojej zwyczajnej, Żółczyński zastąpił mi na drodze a jakoby w sposób przyjacielski począł mi służby a potem rękę oddawać, któremu ja, zdrady się nie spodziewając, rękęm także podała, ale to przywitanie zdradliwe było, bo wziąwszy mnie za rękę krzyknął na swoich ludzi, ażeby porwali pannę, którą zaraz Jurek, woźny jego, porwawszy na sanie rzucił. Wydzierałam się długo z rąk jego za córką, także córka z płaczem wydzierała się z rąk oprawców, ale trudno się było wydrzeć, ujechał z panną do Białego Kamienia“. Żółczyński miał tu przyjaciela, wójta miejscowego, Pawła Suskiego, który był wtajemniczony w jego zamiary, do niego więc schronił się z panną. Suski uzbroił kilkudziesięciu mieszkańców miasteczka i obstawił dom

[1]) Akta grod. halickie, tom 122 str. 206—209.

strażami dokoła, a kiedy matka, która śladem Żółczyńskiego popędziła za córką, stanęła przed domem, nie puszczono jej do dziecka, a samej pannie, która przez okno rwała się do matki z krzykiem o pomoc, zatkano usta chustką. Podhorecka widząc, że prośbami niczego nie osiągnie, odjechała i obesłała natychmiast wszystkich przyjaciół i krewnych.

Żółczyński tymczasem, nie mogąc dostać ślubu w Białym Kamieniu, zabrał pannę i wraz z drugim Suskim, Piotrem, ruszył nocą ku Lwowowi, gdzie łatwiej było o księdza i ślub natychmiastowy. Suski „w drodze na saniach podle panny siedząc, rozmaitymi sposobami wiódł ją do tego, ażeby ślub brała, ukazując jej rozmaite przykłady, że takowe porwania na wielu miejscach uchodziły, ale się tych osób nie mianuje dla dobrej ich sławy, które on sam natenczas mianował". Nakoniec straszył ją tem, że „jeśli ślubu nie weźmiesz, odjadę od ciebie, a w tem cię lekkość od p. Żółczyńskiego spotka" [1]).

Krążywszy noc całą ubocznemi drogami przywiózł Żółczyński pannę do Hołoska pode Lwowem i tu stanął w domu niejakiego Handlowskiego, który był „swatem albo li szwagrem" Suskich. Pannę zamknięto w ciemnej ustronnej izdebce i poczęto szukać księdza, któryby zechciał dać ślub.

Kiedy trudno było o księdza łacińskiego, któryby się podjął tego wśród podobnych okoliczności, udano się do księży ruskich, ale i między tymi nie znalazł się we Lwowie żaden, któryby się dał był nakłonić do tego aktu.

Tymczasem brat porwanej panienki Adam Podhorecki wraz z gromadką krewnych był już w pełnym pościgu za zuchwalcem, a goniąc go jego śladami, odkrył miejsce jego pobytu i wpadłszy do Hołoska, osaczył dom Handlowskiego, wtargnął do środka i tu rozegrała się krwawa scena. Żółczyński przeszyty kilku kulami z muszkietów i porąbany szablami wyzionął ducha na miejscu, a ojciec jego, który następnie prezentował trupa w grodzie, w protestacyi swojej powiada, że jeszcze zwłoki syna jego „bito, kopano i deptano". Jednego z towarzyszy Żółczyńskiego, Piotra Suskiego, pojmano i osadzono w więzieniu na Wysokim Zamku, skąd jednak uciekł, i to — rzecz godna zanotowania — po poprzedniej deklaracyi, zapisanej w aktach grodzkich, „że przyjdzie mu omni modo o sobie radzić i starać się, gdyż tu głodu cierpieć nie powinien i causam honoris przy zdrowiu ochraniać prawo wszystkie mu pozwala", a zatem po otwartej i urzędowej zapowiedzi, że uciec zamierza.

(C. d. n.)

[1]) Akta grodowe lwowskie, tom 380, strona 2093 — 2099.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Sprawa weterynarzy.** Kilka ziemstw w państwie zwróciło się do ministeryum spraw wewnętrznych z podaniem, aby rząd opracował ogólne dla całego państwa prawo monopolu rzezi bydła przez miasta, miasteczka i osady. Ziemstwa wychodzą z tej zasady, że tak ważna sprawa, jak eksploatacya rzeźni, nie może być przedsiębiorstwem prywatnem, handlowem, goniącem wyłącznie za zyskiem, nie troszczącem się o zdrowie ludności. Zarówno ministeryum, jak i wydział weterynaryjny w zasadzie uznały projekt powyższy za pożądany i możliwy do wykonania. W celu więc wniesienia do izb prawodawczych właściwego projektu ministeryum ma zamiar zaopatrzeć projekt w odnośny materyał i opinię władz gubernialnych.

Jednocześnie ministeryum zwróciło uwagę na to, że w razie uchwalenia projektowanego prawa przy każdej rzeźni powinienby się znajdować weterynarz, a w niektórych po kilku. Lecz w takim razie, czasowo zabrakłoby w państwie weterynarzy.

Komunikując o powyższem gubernatorom w Królestwie Polskiem ministeryum poleca, aby przedstawili w tej sprawie

swoje wnioski, zażądawszy również opinii od magistratów. Aby nie wywołać braku weterynarzy, których liczba w całem państwie w r. 1910 wynosiła 4,500, ministeryum proponuje rozważyć, czy na razie nie należałoby wszystkie zmonopolizowane rzeźnie podzielić na grupy, tak aby dla mniejszych grup jeden weterynarz wystarczył na kilka rzeźni.

— **Nowe dreadnoughty.** W przyszłym miesiącu odbędzie się w Petersburgu spuszczenie na wody dwóch nowych olbrzymich statków wojennych, które uzupełnią eskadrę floty baltyckiej.

Jeden z dreadnoughtów nosi miano „Połtawa", drugi—„Sewastopol".

Będą to jedne z największych okrętów floty rosyjskiej, o pojemności 23,000 tonn każdy. Siła mechanizmu wynosić będzie w każdym około 23 węzłów przy pełnym ładunku węgla 3,000 tonn.

Nowe okręty uzbrojone będą dwunastu 12-calowemi działami, szesnastu 120-milimetrowemi i kilkunastu mniejszemi.

— **Urzędnicy pod nadzorem.** Od wyższych urzędników kolei nadwiślańskich, przeciwko którym z rozkazu senatora Neudhardta wdrożone zostało śledztwo za łapownictwo i inne nadużycia służbowe zażądano złożenia piśmiennego zobowiązania, że nie opuszczą swych miejsc zamieszkania. Policyi zaś polecono rozciągnąć nad nimi nadzór.

— **Balony sterowe.** W sąsiedztwie zakładów lotniczych „Aviaty" warszawskiej na polu Mokotowskiem wkrótce władza wojskowa wystawi umyślne budynki na pomieszczenie balonów sterowych dla wojskowych oddziałów lotniczych.

— **Napad zbrojny na Bank.** O godz. 1-ej po południu dokonano napadu zbrojnego na oddział Banku rosyjskiego dla handlu zewnętrznego w Noworosyjsku. Zabity policyant, ranni: prokurent Banku, płatnik i służba. Zrabowano 40,000 rb. Bandyci, w liczbie przeszło dziesięciu, byli zamaskowani wszyscy i uciekli w góry. Wojsko dokonywa obławy.

— **Bunt więźniów.** W więzieniu w Rylsku trzech aresztantów napadło na dyżurującego dozorcę więziennego, rozbroili go i odemknęli wszystkie cele. Dopiero dozorcy więzienni strzałami z rewolwerów przywrócili spokój w więzieniu. Nikt nie odniósł szwanku. Uciekło dwu więźniów, ale ich aresztowano.

— **Grad.** W Przedborzu, w pow. Opoczyńskim, w pierwszy dzień Zielonych Świątek szalała straszna burza z gradem, która trwała półtorej godziny. Kulki gradowe ważyły po 6 — 8 łutów. Szkody na polach bardzo znaczne.

— **Kurz na kolejach.** Kurz, prześladujący podróżujących koleją, jest wynikiem posypywania plantu kolejowego piaskiem. Okazuje się zaś, że w całem państwie rosyjskiem jedna jedyna tylko linia kolei, mianowicie mikołajewska (Petersburg-Moskwa), wysypywana jest tłuczonemi kamieniami. Na pozostałych liniach kolejowych leży grubą warstwą piasek, wzbijany kłębami przez pędzące pociągi. A walka z kurzem bardzo trudna, zważywszy zwłaszcza na nieszczelność okien wagonowych. Istotnie też, nieszczęśni podróżni toną w tumanach kurzu, oddychają kurzem i wchłaniają w siebie tysiące mikrobów. Lżej znacznie oddychać w wagonie restauracyjnym, bo jest lepiej, staranniej zbudowany, niż np. wagony drugiej klasy. Pisma rosyjskie zwracają uwagę zarządów kolejowych na znajdujące się na obecnej wystawie hygienicznej w Dreźnie, aparaty odkurzające wnętrza pokojów, wagonów i t. p. Niektóre z nich nic pod względem praktyczności nie pozostawiają do życzenia. Należałoby tedy wybór najlepszego aparatu uczynić i niezwłocznie zaopatrzyć w niego wagony kolejowe.

— **Pożary.** Do pism wileńskich donoszą z Szawel o bardzo licznych pożarach w całej okolicy. Spaliły się miasta Kurszany i Janiszki. Zgliszcza Janiszek dymią się jeszcze. Spaliło się tam przyszło 200 zabudowań głównie w środkowej części miasta koło rynku. Straty są bardzo duże.

Obecnie między Kielmami, Szawkianami i Kurtowianami palą się od dni kilku sosnowe lasy. W majątku Giełuciach, p. Marcyana Janowicza, prześliczne bory sosnowe stoją w płomieniach. Wskutek strasznej suszy ratunek jest wprost niemożliwy. Kopanie rowów niszczącemu żywiołowi tamy położyć nie może, gdyż płomienia szerzą się dołem i górą, przenosząc się z błyskawiczną szybkością z jednego miejsca na drugie. Igły są tak wysuszone, że niebotyczne sosny palą się jak świece. Już przeszło 200 dziesięcin lasu wypaliło się w samych Giłuciach,

pomimo energicznej akcyi władz i ludności; kiedy pożar lasów zostanie opanowany i stłumiony, przewidzieć trudno. Na dobitkę, sam właściciel p. M. J. (z powołania leśniczy) w tym czasie bawi w Petersburgu. Do Giełuckich lasów przylegają olbrzymie lasy sosnowe — Nałęcz Gorskiego z Szawkian i hr. Zyberg-Platera z Kurtowian. W razie przedostania się zarzewia na te obszary leśne, katastrofa przybrać może niebywałe rozmiary, które całemu już krajowi nieobliczalne straty przyniosą.

ZAGRANICZNA.

* **Ks. Maksymilian Saski** bawi obecnie u chorego metropolity Szeptyckiego we Lwowie.

* **Trzęsienie ziemi w Hiszpanii.** Wskutek trzęsienia ziemi, które dało się odczuć w sobotę w niektórych miejscowościach Hiszpanii, zawalił się w Madrycie klasztor kapucynów. Po zarysowaniu się gmachu zakonnicy zdołali dość wcześnie ujść z życiem, tak, że katastrofa nie pociągnęła ofiar w ludziach. W miejscowości Benna w Andaluzyi przy zawaleniu się wskutek trzęsienia ziemi budynków gospodarczych poniosło śmierć kilku robotników.

* **Wrzenie w Portugalii.** Do miejscowości Orense, położonej nad granicą portugalską, przybyło wielu zbiegów portugalskich. W pobliżu granicy doszło do starć zbrojnych pomiędzy wojskiem portugalskiem, a ludnością przeciwną rzeczypospolitej.

* **Trzęsienie ziemi w Meksyku.** Teraz dopiero otrzymano wiadomości o strasznem zniszczeniu, wyrządzonem przez trzęsienie ziemi z dnia 7-go b. m. w m. Guzman, położonem na południe od stolicy. Tysiąc sto domów w tem mieście uległo zawaleniu, przeszło tysiąc osób znalazło śmierć pod gruzami, wiele zaś osób zginęło bez śladu.

2.

Andrzej Towiański i jego sprawa.

(C. d.)

II.

Nauka Towiańskiego.

Towiański nauki, jako nowego systematu religijnego, nie podawał. Udzielał tylko swoim zwolennikom rad i wskazówek życiowych, jakie czerpał z objawionej mu — jak mówił — woli Bożej. Dla zdania sobie sprawy z jego zasad i objawień, należy przytoczyć szereg wyjątków z listów i rozpraw, pisanych przez uczniów i mistrza, traktujących daną rzecz.

Pierwsi uczniowie Towiańskiego zaczęli opowiadać, jako mieli sobie dany znak od p. Boga, iż chwila odrodzenia ludzkości już się zbliża. Znakiem owym jest zmiana wewnętrzna w ich życiu; moc, jaką Towiański nad ich duszami wywierał; uzdrowienie żony Mickiewicza.

Zachęcali oni do oczyszczania się przez Spowiedź, do przebaczania uraz, miłości bliźniego.

Ludy słowiańskie, głosili oni, wstąpiły w epokę odrodzenia i zbawienia; przez nie, a szczególnie przez Polaków, Pan wielkich rzeczy dokona. Przychodzi czas, że Ewangelia wprowadzona będzie w życie narodów, w stosunki publiczne.

Kościół rzymski, papież, nie pełni urzędu. Stanie mąż wielki z mieczem w ręku, który będzie za prawdę wojował; prorocy go teraz zwiastują.

Adam Mickiewicz na wykładzie w kolegium, w listach, w rozmowach potocznych te często wygłaszał myśli:

Kościół, dopóki czerpał wszystko z góry, miał moc i siłę; ale dziś z ziemi, z ksiąg, z litery martwej, z form i rozumu ją czerpie, a siła w duchu i z ducha. Rozumowania, jakie są w Kościele, przygnębiają ducha, nie dozwalają wolnego jego biegu. Teologia, doktorstwo, scholastyka—słowem faryzaizm, zabija prostotę, pokorę ducha. Nowa nauka przychodzi w Kościele katolickim, jak Chrystus przy-

* **Dreadnoughty dla Turcyi.** Minister marynarki powrócił z Salonik. Wiążą to z rokowaniami w sprawie niezwłocznego nabycia 2 dreadnoughtów, zbudowanych przez Anglię dla Meksyku. Mają one kosztować 4,400,000 franków.

* **Zaręczyny i odjazd.** Odbył się akt zaręczyn przyszłego następcy tronu austryacko-węgierskiego arcyksięcia Karola Franciszka Józefa z księżniczką Zitą de Bourbon-Parma. Arcyksiążę odjechał następnie do Londynu, gdzie na koronacyi będzie reprezentował cesarza Franciszka Józefa.

* **Abdul Hamid.** Jeden z dzienników peszteńskich notuje pogłoskę, że przybył do Węgier turecki książę Sam-Sunk, celem zakupienia w komitacie szatmarskim willi, do której przewieziony będzie exsułtan Abdul Hamid. Ma się to stać na skutek interwencyi mocarstw europejskich.

* **Klęski z powodu zimna.** Część północno-wschodnich Niemiec, a najbardziej Śląsk ucierpiały dużo od nagłego zimna. Wielkie szkody w polach tak na ozimin jak na młode zasiewy zbóż jarych. Rz paki w wielu miejscowościach przepadł Góry Olbrzymie i Sudety pokryte śniegiem.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Z sądów. Na skutek protestu proku ratora i apelacyi skazanych podsądnycl w ostatnich dniach maja b. r. warszawsk Izba sądowa rozpoznawała sprawę 15 wło ścian ze wsi Łaźniki, gminy Bąków, po wiatu Łowickiego.

Sprawa ta według aktu oskarżenia tak się przedstawia.

Dnia 12 sierpnia 1906 roku ks. Józef Pągowski, wraz z trzema towarzyszami podróży zatrzymał się w Łaźnikach, w domu miejscowego maryawity Jędrychowicza.

Przyjazd naszego kapłana wywołał wzburzenie wśród rzymskich katolików.

---

szedł w Kościele żydowskim, najlepszym wówczas; z czasem formy katolickie ustaną.

Leopold Turowski, zwolennik Towiańskiego, ze słów mistrza następujące bardzo ciekawe poczynił zapiski.

O Słowianach. Słowianin w ucisku do Pana garnący się, wysłużył skarb łaski, iż Pan jemu, jak niegdyś ludowi Izraelskiemu wolę swą objawia. Pan kładzie kres niedoli ludów słowiańskich, a chce czci i ofiary w duchu, chce aby dar Jego zesłany przez Jezusa Chrystusa ziemi, w czystym blasku, jak przed 18 wiekami, zajaśniał na ziemi, by do wszystkich czynów człowieka tak prywatnie, jak publicznie był rozszerzony. Pan berło złemu odbierze, a sługom Chrystusa odda.

O Żydach. Duch żydowski jest wielki w bóżnicy, ale niezadowolony na drodze do Boga, zbacza i puszcza się na szachrajstwo.

Stosunek ludzi do stworzeń. Kiedy Bóg wszystkie twory do ojcowstwa swego przyjmuje, jakże my do braterstwa wzdragać się będziemy je przyjąć?

Stosunek jednostek do narodów. Miłość nasza nie tylko do tworów i jednostek ludzkich rozciągać się winna, ale i do narodów. Miłość ta ma się odnosić do wszystkich narodów, a w szczególności do Francyi i Rosyi. Bóg żąda, aby Francya najpierwsza znalazła się w karbie Pańskim, takoż aby Rosya była wielka i świetna, ale według myśli Pańskiej.

Wszyscy zwolennicy Towiańskiego powtarzali za swoim mistrzem, że nie przychodzą zwalczać dogmatów, choć smoły i ognia nie przypuszczają w piekle, choć nie wierzą we wszystkich kanonizowanych przez papieża świętych, ale przychodzą rzucić większe światło, rozjaśnić wiele rzeczy, zawartych w Piśmie Świętem, przychodzą dla podniesienia i tryumfu Kościoła. Sprawa Pańska, której oni służą, jest urzeczywistnieniem tej żądzy: Święć się imię Twoje; przyjdź królestwo Twoje; Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.

(C. d. n.)

Wkrótce dom Jędrychowicza otoczył tłum chłopów. Zjawił się też miejscowy sołtys w otoczeniu straży ogniowej i zażądał od podróżnych paszportu. Ks. Pągowski oświadczył, że bawiąc w przejeździe, nie jest obowiązany składać teraz paszportu. Tymczasem tłumy, w liczbę coraz większą wzrastając, stawały się niebezpieczne. Wytoczono brykę i zaprzężono konie, ale napastnicy konie wyprzęgli, i brykę przewrócili. O wyjeździe księdza Pągowskiego z Łaźnik nie mogło być mowy. Dom Jędrychowicza, w którym przebywał ks. Pągowski z towarzyszami swymi, formalnie oblężono. Grad kamieni wytłukł wszystkie okna, a przez okna i wyrąbane drzwi wtargnęli strażacy z toporkami w rękach i rozwścieczeni chłopi (których dzwonami zwoływano aż z kilku parafii) i poczęli znęcać się nad mieszkańcami domu i ich gośćmi. Jeden z napastników toporkiem ugodził w głowę ks. Pągowskiego, zadając mu poważną ranę. Związano wreszcie podróżnych a ks. Pągowskiego wśród znęcań i bicia nieustannego poprowadzono w więzach do swojego proboszcza w Zdunach, ks. Garwolińskiego. Ks. Garwoliński jednak nie zgodził się oglądać maryawickiego kapłana, który omdlały i bezsilny pozostał na drodze.

Oprócz ks. Pągowskiego tłum zbił jeszcze i poranił kilku maryawitów.

Według orzeczenia łowickiego lekarza powiatowego, Chmielińskiego, na ciele wszystkich poszwankowanych znaleziono ślady pobicia, u ks. Pągowskiego zaś i jego towarzyszów dr. Chmieliński znalazł lekkie rany. Badany w charakterze eksperta dr. Chmieliński orzekł, że opierając się na danych śledztwa i rezultacie oględzin, należy przyjść do wniosku, że aczkolwiek pobicie było lekkie, lecz połączone było ze znęcaniem się nad poszkodowanymi.

Sąd okręgowy odrzucił oskarżenie napastników o znęcanie się i: za udział w tłumie, który pod wpływem fanatyzmu religijnego względem maryawitów dopuścił się niszczenia ich mienia i przemocy nad ich osobami, skazał wszystkich oskarżonych na więzienie: dwóch po 10 miesięcy, pozostałych po 8 miesięcy.

Od wyroku tego prokurator założył protest do Izby, żądając dla oskarżonych kary surowszej za znęcanie się.

Zaapelowali również skazani, niezadowoleni z wyroku.

Izba sądowa, po ponownem rozpatrzeniu sprawy i zbadaniu świadków uznała wszystkich oskarżonych winnymi znęcania się i skazała ich na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i dwóch na $1\frac{1}{2}$ roku rot aresztanckich a trzynastu na rok takichże rot.

Alkoholizm we Francyi.

Jak stoi sprawa spożycia trunków rozpalających we Francyi, przekonywamy się z następujących danych.

Za czasów cesarstwa ograniczono liczbę szynków, ale więcej z powodów politycznych, niż ekonomicznych i społecznych; niedawno natomiast republika, trzymając się zasady wolności handlowej, uznała w r. 1880 przemysł szynkarski za nieulegający ograniczeniu. Oczywiście, skutek mógł być i był tylko jeden: silne zwiększenie się liczby szynków. Liczba ich ku końcowi cesarstwa wynosiła **386,006**; tuż przed ustawą z r. 1880 liczba ta spadła na 330 000, a po wymienionej ustawie wzrosła z czasem prawie do **500.000**. Są okolice, w których jeden szynk przypada na 30 mieszkańców dorosłych. Paryż posiada 33.000 podobnych lokalów — co trzeci dom, to szynk. Równomiernie wzmagała się konsumcya alkoholu. W roku 1879, a więc na rok przed ustawą z r. 1880, wynosiła konsumcya 1.4 miliona hektolitra — do roku 1909 wzmogła się na 2.5 miliona hektolitrów. Czyni to przeciętnie około 7 litrów na osobę. Ale to nie jest całkowita, lecz tylko stwierdzona przez ministerstwo skarbu konsumcya. Do tego należy dodać alkohol, sprzedawany bez wiedzy władz, prócz tego istnieje przywilej gorzelń domowych, których produkcya nie jest przez ministerstwo skarbu ściśle obliczona, lecz tylko w przybiiżeniu szacowana. Na ogół statystyka wykazuje obecnie 35 litrów wódki na osobę rocznie.

W ten sposób Francya stoi na czele krajów, konsumujących alkohol. W Anglii wypada na głowę 25 litrów, w Norwegii 11, w Szwajcaryi 10. To jest ilość przeciętna: w niektórych departamentach konsumcya jest większa, niż miara przeciętna, wypada na mężczyznę 60 litrów, na kobietę 20 — 25 litrów, na dzieci 9 — 10 litrów.

Wzmożenie się konsumcyi alkoholu nie można przypisać wyłącznie wolności

szynkowania. Dawniej była Francya krainą wina. Roczna produkcya tego napoju wynosiła przeciętnie 50 do 60 milionów hektolitrów, a Francuzi pili przeważnie wino. Spustoszenia, poczynione przez filokserę, zmieniły ten stan rzeczy a szereg złych winobrań przyczynił się do tego, że gorzelnie zaczęły produkować lichy „fuzel“ i forsownie wprowadzać go w handel. Przywilej gorzelń domowych wywołał równie ujemne skutki, przyzwyczająć ludność do wódki, a wreszcie absynt, w siódmym dziesiątku lat ubiegłego wieku przyniesiony przez żołnierzy z Afryki, zaczął rychło siać zniszczenie.

Podrożenie i równoczesne pogorszenie wina w miastach skutkiem wysokich opłat należy do dalszych przyczyn wzmożenia się konsumcyi wódki. Francuz napoje alkoholowe dzieli na kategoryę napojów hygienicznych i na właściwy alkohol. Do kategoryi pierwszej należy wino, piwo i jabłecznik — i te napoje nie są uważane za alkoholiczne. Francuz mówiąc o alkoholu ma na myśli tylko wódki rozmaitego rodzaju. Oczywiście im więcej powstało szynków, tem większa była konkurencya i trudność osiągnięcia zysków, co znowu przyczyniło się do ciągłego pogorszenia trunków.

Wolność przemysłu szynkarskiego wywołała jeszcze ten skutek, że szynkowanie odbywa się nie tylko we właściwych szynkach, ale także w kramach, trafikach a nawet mleczarniach. Statystyka wykazała, że Francuzi wydają rocznie 2 miliardy franków na alkohole.

Oczywiście zgubne skutki rychło wystąpiły. Stwierdzono wzmaganie się wypadków obłędu, gruźlicy i zbrodniczości przy równoczesnem zmniejszaniu się sił ludności. Alkohol jest pierwszorzędną przyczyną zwyrodnienia.

Cebula lekarstwem.

1. Przedewszystkiem cebula ułatwia trawienie. Kto jada częściej cebulę, czuje się zwykle weselszym i swobodniejszym, nie cierpi na żadne uciskania w żołądku. Dlatego to w ciepłych krajach, gdzie j… sama temperatura człowieka przygnia… chętnie jadają cebulę. Trzeba jednak z… chować miarę w jedzeniu cebuli, bo na… miar wogóle zawsze szkodzi.

2. Kto cierpi na zaparcia i wzdym… nia (gazy, wiatry), niech sobie przyrzą… środek taki: Kraje się cebulę drobno, i… zgniata, wrzuca na noc do kubka, i po… puje cukrem; płyn powstały pije się p… woli naczczo z rana. Można też gotow… cebulę z mlekiem; znakomity to środ… na kolki i boleści brzucha.

3. Cebula jest znakomitym środki… na robaki. Ileż to dzieci trapi ta brzyd… choroba! Dajcież im więc co rano i wiecz… po 3 łyżki odwaru cebuli we wodzie lu… mleku, a nieproszeni goście natychmia… wyjdą. Słusznie zatem cebulę często jadą… w ciepłych krajach jak np. w Palestyni… gdzie w mięsie robactwo szybko się mnoż…

4. Kto odczuwa trudność w oddaw… niu, niech zażywa cebuli ugotowan… w miodzie 2 razy dziennie po 3—4 łyż… Prędzej osiągamy skutek, gdy ugotujem… cebulę z rozmarynem we wodzie zmiesz… nej pół na pół z winem; środek ten sk… tecznym jest i przy wodnej puchlinie.

5. Kto ma obrzmiałe i ciekące oc… ten niech przemywa je odwarem z ceb… 3—5 razy dziennie. Zaczerwienienie i opuc… nięcie zniknie, wyciek ustanie, a oko s… wzmocni.

6. Odwar z cebuli jest znakomit… środkiem na wszelkie gnijące rany, szc… gólnie u dzieci na głowie.

7. Kto doznał zgniecenia lub st… czenia, niechaj naciera zgniecione miej… sokiem cebuli, a ból wkrótce ustanie. N… cieranie takie stosować i przy stwardn… niach, szczególnie u dzieci.

8. Nacieranie odwarem z cebuli u… wa wyrzuty i wzmacnia porost włos… W niektórych krajach zamiast kielis… wódki lub koniaku, podają przy obied… na apetyt pieczoną cebulę; zwyczaj to… dzien naśladowania.

KALENDARZYK.

Czerwiec

17	Sobota	Jolenty W. Innoc.
18	**Niedziela**	*N. M. P. N. P.*
19	Poniedziałek	Gerwazego i Prot…

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.